OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS

NIEDZIELNY ILUSTROWANY

ROK VI. | ŁÓDŹ NIEDZIELA, 21 PAŹDZIERNIKA 1928 R. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR 25

Straszne zabójstwo.

Koła parowozu wlokły desperata na przestrzeni 500 metrów.

Z Warszawy donoszą:

Wczoraj na stacji w Pruszkowie rzucił się pod pociąg jakiś młody człowiek wrobotniczem ubraniu.

Parowóz wlókł za sobą desperata na przestrzeni 500 mtr., zrywając z niego ubranie i raniąc go straszliwie.

Wreszcie pociąg zatrzymano. Z pod kół wydobyto okropnie zmasakrowane zwłoki.

Nazwiska desperata narazie nie można było ustalić, gdyż przy samobójcy żadnych dokumentów nie znaleziono.

W czternastym dniu strejku.

Dziś włókniarze rozstrzygną na wiecach, czy będą nadal kontynuować akcję strejkową.

Łódź, 21 października.

Dzień dzisiejszy będzie zwrotnym w dotychczasowej akcji strejkowej, **która trwa już dni 14.**

Dziś na wiecach, urządzanych przez wszystkie związki zawodowe a na których sytuację zreferują członkowie komisji strejkowych, zabiorą głos włókniarze, by zadecydować o tem, **czy kontynuować bezrobocie, czy też, powrócić jutro do fabryk** i stanąć napowrót przy warsztatach pracy.

Co mówią przedstawiciele związkow.

P. WALCZTK, kierownik związku klasowego włókniarzy, oświadczył, iż, jego zdaniem, sytuacja przedstawia się wcale nieźle i **strejk trwać będzie w dalszym ciągu, dopóki robotnicy nie osiągną wyższej nad 5 procent podwyżki zasadniczych płac.**

Jest to jego zdaniem kwestja zasadnicza, od której dziś odstąpić nie można. Sprawy bowiem zaszły bardzo daleko.

— Po 14 dniach strejku — mówi p. Walczak — 5-procentowa podwyżka nie może nikogo zadowolnić, a tem samem musi spowodować dalsze trwanie strejku.

P. KAŹMIERCZAK, kierownik związku „Praca", zakomunikował, iż związek przez niego reprezentowany, bynajmniej **nie zamierza strejku likwidować.** Stanowisko to jest zupełnie umotywowane, gdyż zmusza do niego nieustępliwość ze strony przemysłowców.

— My rozpoczęliśmy strejk ze względów solidarnych i **kontynuować go będzie nadal w imię jednolitości frontu robotniczego.** Odpowiedzialności jednak za wywołanie strejku na siebie nie bierzemy, uważając że został on zbyt pospiesznie przez klasowców wywołany. Oświadczyliśmy to zresztą na konferencji w ministerstwie pracy.

P. MRUK, kierownik związku chrześcijańskiego włókniarzy, oświadczył, **że związek chrześcijański będzie nadal akcję prowadził do czasu wyjaśnienia się zupełnej sytuacji.**

Decyzję tę powzięła rada okręgowa związku, zaakceptowali ją delegaci fabryczni, miejmy więc nadzieję, że sytuacja strejkowa nie ulegnie zmianie.

Co mówią przemysłowcy.

Z kół przemysłowych otrzymał „Express" następujące inormacje:

Przemysłowcy liczą się z tem, iż w poniedziałek t. zn. **jutro większość fabryk będzie już uruchomione.** Są oni zdania, że robotnicy na dzisiejszych popołudniowych zebraniach uchwalą likwidację strejku, który obecnie nic im nie może więcej dać, przyjmą proponowane warunki płac i pracy, w najbliższym zaś czasie znów rozpoczną starania o uzyskanie dalszych swych postulatów.

***

Dzień dzisiejszy więc będzie przełomowym, zadecyduje o tem, czy jutro kominy zadymią, czy też fabryki w dalszym ciągu będą nieczynne.

Kasa Chorych nie może strejkować

gdyż cierpią wskutek tego w pierwszym rzędzie robotnicy.

Charakterystyczne głosy na posiedzeniu zarządu kasy chorych.

Podczas strajku powszechnego obok szeregu instytucji użyteczności publicznej, jak magistrat, rzeźnia, gazownia i t. d., porzucono również pracę, jak wiadomo, w Kasie Chorych. Był to jednak krok **wysoce niewłaściwy,** gdyż dla demonstracyjnego poparcia żądań włókniarzy, **narażono tysiące ubezpieczonych na brak pomocy lekarskiej,** która przecież nie jest ani przywilejem klas posiadających, ani też luksusem, którego można się wyzbyć. Mimowoli powstał przytem paradoks, gdyż na strajku tym ucierpieli w pierwszym rzędzie sami strajkujący robotnicy, których nawet w normalnych warunkach nie stać na prywatną pomoc lekarską.

W pierwszym dniu strajku powszechnego przypadkowo byliśmy w Kasie Chorych i tu zaobserwowaliśmy wypadki, które na długo utkwić winny w pamięci tych, którzy nieroztropnie strajk w Kasie wywołali. Robotnicy chorzy, obandażowani, ledwo powłóczący nogami, którzy nie wiedzieli o proklamowaniu strajku, zgłosili się, jak zwykle po to, by uzyskać poradę lekarską. Kiedy im oświadczono, że Kasa jest nieczynna i że lekarze nie przyjmują, oburzenie ich nie miało granic. Przykry i przejmujący był widok, kiedy ludzi tych odprawiono z kwitkiem.

Niefortunny też strajk **nie przeszedł jednak bez echa.** Na ostatniem bowiem posiedzeniu zarządu Kasy Chorych przedstawiciele robotników, a więc ci, którzy strajk wywołali, stwierdzili, **że na przyszłość tego rodzaju wypadki są niedopuszczalne, gdyż cierpią wskutek nich sami robotnicy.**

Oświadczenie to przyjąć należy z zadowoleniem, tembardziej przyłączyli się doń również **lekarze, którzy w specjalnej deklaracji stwierdzili, że strajk w instytucji tej miary i tego charakteru, co Kasa Chorych jest aktem wysoce niehumanitarnym.**

Deklaracja lekarzy ma podwójne znaczenie, gdyż dotychczas, jak wiadomo, w zatargach z zarządem Kasy sami oni niejednokrotnie chwytali się strajku. Oświadczenie ich dotyczące ostatniego strajku, pozwala więc przypuszczać, że na przyszłość wszelkie akcje ekonomiczne lekarzy będą prowadzone z wyłączeniem akcji strajkowej. Ten krok należy więc powitać z prawdziwym uznaniem jako krok wysoce obywatelski.

Groźna sytuacja strejkowa w Czechach.

Praga, 21 października.

Położenie strajkowe w rewirze węglowym w Kladnie zaostrza się z dnia na dzień. Ostatnio przyszło do starć między strajkującymi o łamistrejkami, przyczem żandarmerja interwenjowała. Celem zapobieżenia dalszym niepokojom wprowadzono stan wyjątkowy. Gromadzenie się na ulicach jest surowo wzbronione.

„Wojna celna z Polską rujnuje niemiecki Górny Śląsk!"...

stwierdza śląski dziennik socjalistyczny.

Berlin, 21 października.

Cała prasa niemiecka demokratyczna dość ostro atakuje rząd Rzeszy za przerwanie rokowań handlowych z Polską.

Niezmiernie charakterystyczny i dosadny artykuł na ten temat zamieścił organ niemieckiej partji socjalistycznej na Śląsku „Volkswachtfur Schlesien".

Dziennik w sposób ostry atakuje rząd Rzeszy za zerwanie rokowań.

Nadto „Volkswacht" żąda zmiany na kierowniczem stanowisku delegacji niemieckiej.

„Musimy — podkreśla z naciskiem dziennik, — przeprowadzić rewizję stanowiska delegacji niemieckiej w rokowaniach handlowych z Polską.

Zerwanie rokowań z Polską grozi zupełną ruiną gospodarczą niemieckiego Śląska.

Jeśli rząd Rzeszy pragnie ratować i okazać pomoc wschodnim prowincjom niemieckim, to winien jaknajprędzej uczynić wszystko, aby nastąpiło zakończenie wojny celnej z Polską!...

Bandyci na Bałkanach.

Londyn, 20 października.

(Telegram własny „Expressu").

Jak donoszą z Sofji, na granicy bułgarsko - jugosłowiańskiej w górach Stara Planina znów pokazali się bandyci. W ostatnich dniach dali oni znów o sobie znać, przyczem w ciągu pięciu godzin zdołali obrabować aż 130 podróżnych, zabierając im wszystko aż do ubrania. Napotykane wozy unieszkodliwiali, by utrudnić i opóźnić pościg policji za sobą.

Krwawa furja zazdrości.

Niewinną żonę poranił nożem.

Łódź, 21 października.

Jakub Bursztynowicz, robotnik zamieszkały przy ulicy Wólczańskiej, w nieludzki sposób maltretował swą młodą żonę, podejrzewając ją o zdradę. Gdy na świat przyszedło dziecko awantury przybrały jeszcze groźniejszy charakter.

— To nie moje dziecko — twierdził Bursztynowicz — Podaj mi nazwisko twego kochanka.

— Byłam ci zawsze wierna. Nie wierz plotkom — brzmiała odpowiedź.

— Kłamiesz!

Młoda kobieta poczęła się poważnie obawiać, by mąż jej nie uczył coś złego. Wczoraj postanowiła więc zbiec do rodziców. Na nieszczęście mąż wrócił do domu.

— Chciałaś uciec — zawołał — bo masz nieczyste sumienie. Jeśli teraz nie powiesz, z kim mnie zdradziłaś, zabiję cię!

Biedna kobieta padła przed nim na kolana, przysięgając na wszystkie świętości, że jest niewinna. Nie dał jej jednak wiary i przystawił jej nóż do piersi żądając wydania nazwiska rzekomego kochanka.

— Dlaczego mi nie wierzysz? — zawołała.

Bursztynowicz już jej nie słuchał. Gdy chciała wyrwać się z jego rąk, zadał jej cios w brzuch.

— Ratunku! — krzyknęła nieszczęsna kobieta, upadając na podłogę. Bursztynowicz zbiegł.

Dopiero po kilku godzinach policja go odszukała. Rannej udzielono pomocy lekarskiej. Stan jej nie budzi poważniejszych obaw.

Przechodząc przez ulicę rozejrzyj się uważnie, unikniesz kalectwa i śmierci.

Jak należy sprzedawać?

Uczy tego specjalna szkoła w Monachjum.

Najważniejszą rzeczą jest znajomość psychologji kupującego.

„Zła obsługa!"

Łatwo to powiedzieć. Są ludzie, któfzy słowa te mają „na języku" już w chwili, gdy wstępują do sklepu. Czekają wprost na sposobność, by użyć tych słów Często mają rację — a jednak częściej jeszcze krzywdzą młode osóbki, przez cały dzień stojące za ladą.

Dlaczego jesteśmy źle obsługiwani? Rzadko się zdarza, by sprzedawczyni brakło dobrej woli, by sobie nie zadawała trudu. **Brakuje jej tylko wiedzy, nie zna ona „psychologji sprzedawania" — jak brzmi termin fachowy.** Ma ona może dobre fachowe wiadomości o jakości towarów, cenach i t.d. — ale **nie umie indywidualnie obchodzić się z kupującymi, nie „zna ludzi", nie jest psychologiem".**

To też coraz bardziej w szkolnictwie zawodowem szerzy się fachowe dokształcanie sprzedawców i sprzedawczyń. W jednem z pism niemieckich spotykamy właśnie ciekawy **opis takiej szkoły w Monachjum, stanowiącej część składową żeńskiej uczelni handlowej w tem mieście.**

Szkoła przyjmuje jako uczennice młode panny między 14 a 17 rokiem życia i rozpada się na trzy oddziały; 1) sprzedawczynie w handlu towarami odzieżowemi, 2) sprzedawczynie artykułów żywności, 3) sprzedawczynie przedmiotów zbytku.

Rozkład zajęć jest bardzo urozmaicony. Więc np. towaroznawstwo. Poglądowo uczą się dziewczęta rozpróżniać rozmaite jakości każdego artykułu. Potem: **nauka dekorowania wystaw, nauka pisania wywieszek reklamowych, rachunkowość kupiecka, korespondencja handlowa, obce języki.** Ale najważniejszym przedmiotem nauki jest — usługiwanie klijentów. Jak odnieść się wobec każdego z osobna, który wszedł do sklepu? Jako go ocenić? Jak w ten sposób obsłużyć, by go wprost przymusić do kupienia?

Oto np. wykład na temat: czego sprzedawczyni nie wolno robić. Więc np. przychodzi ktoś do sklepu, a usłyszawszy cenę mówi: „To zbyt drogie". Czy wolno sprzedawczyni odpowiedzieć: „To nie jest zbyt drogie"? **Nie, przenigdy.** Nie wolno klientowi przeczyć. Należy mu odpowiedzieć: „Jeśli pan (pani) uwzględni jakość tego towaru, to doprawdy cena nie jest wygórowana".

Klient czy klientka powiada: „W firmie X widziałem (am) tańsze pończochy (czy szklanki czy jabłka)". Fałszywą byłaby odpowiedź sprzedawczyni: „To nie możliwe", natomiast racjonalną jest odpowiedź: „Nasz towar jest najlepszej jakości. Mamy również i tańsze sorty. Czy mam je pokazać?". Nie jest rozsądnie zapytać klienta, żądającego krawata:

„W jakiej cenie pan sobie życzy?" Nie można bowiem żądać, aby kupujący w swem prywatnem życiu zajmował się cenami krawatów. Taksamo niewłaściwe jest klienta pytającego o chusteczki do nosa, zarzucić pytaniami:

„Jednobarwne, kolorowe, z brzegiem, wielkie, małe?" Nikomu bowiem, kto w domu postanowił sobie kupić tuzin chusteczek, nie wpada na myśl postanowić: „Kupię chusteczki długości 20 cm., tejże szerokości, białe z zieloną obwódką". Chce on, by mu do wyboru przedstawiono różne gatunki i by swobodnie mógł dokonać wyboru.

Przypuśćmy, że kupujący żąda pewnego gatunku towaru, którego nie ma na składzie. Powiada on: „Będę musiał gdzieindziej kupić". Często się w takim wypadku widzi: panna sklepowa jest „zła", niemal obrażona, okazuje widocznie, że trudziła się nadaremnie i nie odpowiada nawet na pozdrowienie odchodzącego klienta. A powinna ona odpowiedzieć: **„żałuję bardzo, że nie znalazł pan tego, czego pan szuka.** Może raczy pan, przechodząc obok naszego sklepu, zajść ponownie. Natychmiast zamowię to czego pan żąda".

Kupowanie jest przyjemnością. Nie wolno sprzedawczyni zapominać, że dla niejednego mężczyzny kupienie odpowiedniego kapelusza jest trudnem zagadnieniem; nie codzień kupuje, trzeba mu pomóc; nie wystarczy, by zbyć towar, trzeba zadowolić klienta. Wtedy przyjdzie do tego samego sklepu raz drugi i trzeci..

W szkole uczy się nietylko praktycznych sposobów sprzedawania, jest ona również szkołą estetyki życia codziennego, szkoła smaku.

„Sprzedawczyni — mówi dyrektor szkoły — **musi mieć poczucie estetyczne, ba co więcej musi ona oddziaływać na gusta publiczności. Musi ona umieć wpłynąć na poczucie smaku kupującego"**

Czyżby się nie godziło również i w naszych szkołach fachowych wprowadzić tego „przedmiotu nauki"?

Ziemia za ogolenie.

W kancelarji adwokatów Mc. Fatridge i Coulson w miasteczku Morawia w stanie Missiuri sporządzony został orygialny akt, jedyny w swoim rodzaju. Podmiejski farmer Ralph Mc. Donough aktem tym odstąpił fryzjerowi Jack Clarkowi 80 akrów ziemi w zamian za tysiąc ogoleń.

Pisma amerykańskie notując ten fakt zaznaczają, że farmer wpadł na pomysł przeprowadzenia takiej tranzakcji, chcąc dostarczyć swej narzeczonej dowodu, że będzie się golił przynajmniej pod takim warunkiem przyrzekła wyjść za niego za mąż.

Tragedja księżniczki Golicyn.

Nie zamordowała ona malarza Latila.

Pod władzą demona kokainy.

Podana przez prasę francuską wiadomość jakoby śmierć tulońskiego malarza **Jerzego Latil** była spowodowana zamachem morderczym okázała się bezpodstawną.

Lekarze stwierdzili, że Latil umarł na atak serca. Tem samem upada przypuszczenie, iż rosjanka księżniczka Marja Ludwika Golicyn, która bezpośrednio po śmierci malarza zniknęła z Tulonu, była sprawczynią morderstwa. Księżniczka dała już zresztą znak życia i wkrótce osobiście ma wyjaśnić policji jaki stosunek łączył ją ze zmarłym malarzem i dlaczego tak nagle opuściła miasto.

Dzieje tej młodej rosyjskiej arystokratki, zdeklasowanej wskutek wypadków dziejowych mogłyby dostarczyć tematu twórcy sensacyjnej powieści lub autorowi scenarjusza filmowego.

Księżniczka Marja, obdarzona przez naturę uderzającą urodą, zapragnęła po przybyciu do Francji wykorzystać walory swej uroczej powierzchowności w teatrze, aby zdobyć większe dochody dla siebie i dla rodziny.

W tym kierunku jednakowoż poniosła zdecydowaną porażkę. Okazało się, że piękna księżniczka nie ma talentu scenicznego...

Przeżyla tedy wielkie rozczarowanie które ją popchnęło w objęcia **demonu opiumizmu...**

Marja w tajemnicy przed najbliższą rodziną uczęszczała do palarń opium...

Pewnego dnia matka księżniczki dowiedziała się z przerażeniem, że córka jej stała się opiumistka, a chcąc ją wyleczyć z tego nałogu umieściła Marję w sanatorjum.

Księżniczka szybko powróciła do normalnego stanu i odzwyczaiła się od chińskiej trucizny.

W sanatorjum Marja Golicyn poznała pewnego młodego człowieka, który był również pacjentem tej lecznicy i zaręczyła się z nim.

Ale i w miłości czekał ją zawód. W lipcu 1927 r. dowiedziała się, że jej narzeczony poślubił bogatą amerykankę.

Księżniczka cierpiała bardzo... Chcąc znaleźć zapomnienie, znowu zaczęła szukać ratunku dla zranionego serca w używaniu narkotyków.

Uległa przedewszystkiem nałogowi kokainizmu.

W klubie kokainistów poznała się z niejakim P., kilkakrotnie skazanym za oszustwa.

P. namówił księżniczkę, aby porzuciła dom matki i zamieszkała w fermie Saint-Martin d'Ablois nad Marną, gdzie utworzyła się kolonja kokainistów i morfinistów.

Marja pozostawała tam przez dłuższy czas — stwarzając sobie sztuczne raje — przy pomocy białego proszku...

Aż oto pewnego wieczoru ciszę wiejską zmąciły odgłosy gwałtownej kłótni.

Towarzysze księżniczki Marji wyrzucili ją z domu w nocy, w czasie silnego mrozu, ubraną w lekką sukienkę...

Trzęsąc się z zimna, nieszczęsna księżniczka błądziła wśród ciemności i ściskała w zesztywniałych od mrozu ramionach swego ulubionego kota **„Pompon".**

Po kilku godzinach zdołała dowlec się do Epernay, gdzie padła na ulicy bez przytomności.

Przechodnie podnieśli ją z bruku omdlałą.

Ponieważ wiedziano kim jest, zawiadomiono matkę, która natychmiast przybyła i zabrała córkę do Paryża.

Księżna zamierzała ponownie umieścić Marję w sanatorjum, ale serdeczni przyjaciele rodziny oficer marynarki Gallen i jego żona zaprosili młodą dziewczynę do swej posiadłości w Saint Raphael.

Stamtąd księżniczka udała się do Tulonu, gdzie poznała malarza Jerzego Latil.

Wieczór przed śmiercią artysta miał spędzić w towarzystwie księżniczki.

Co stało się wówczas?

To wyjaśni sama księżniczka po przybyciu do Paryża.

ZEMSTA TYCJANA.

W czasie pewnej uczty wydanej przez Tycjana, porcje podawane były dosyć małe. Oczywiście po wyjściu z uczty goście wyśmieli Tycjana i roznieśli po mieście wieść o jego skąpstwie.

Tycjan dowiedziawszy się o tem, zemścił się na swój sposób. Mianowicie sprosił wszystkich uczestników poprzedniej uczty na nowe przyjęcie. Zaproszeni sądząc, że Tycjan pragnie nową obfitą ucztą zatrzeć wrażenie poprzedniej, stawili się co do jednego. Jakże się zdziwili jednak, gdy ujrzeli stół biesiadny nakryty drogocenną makatą, darem króla Karola V, na stole zaś ani jednego półmiska lub dzbana z winem.

Wśród napiętej ciszy odezwał się Tycjan w te słowa:

— Drodzy goście, wy niestety więcej cenicie jadło i napitek od biesiady duchowej, jakiej dostarcza rozmowa towarzyska. Patrzcie! Oto rzucam w ogień kominka drogocenną makatę oraz mój najnowszy obraz. Przypuszczam, że koszt dzisiejszej biesiady jest dość wysoki. Żegnajcie ,uczta już skończona.

Krwawą kąpiel socjalistom

chciał sprawić cesarz Wilhelm.

Berlin, 19 października.

Dużą sensację przynosi dzisiejszy „Berliner Tageblatt" podając treść niewydanego listu ekscesarza Wilhelma II do ks. Buelowa, listu, datowanego z dnia 31 grudnia 1907 r. W piśmie tem b. władca „państwa bojaźni Bożej" rozpatrywał sytuację, istnieją podówczas pomiędzy Francją a Niemcami, tudzież stosunki obu tych krajów względem Anglji Wilhelm pisał:

W rozpatrywaniu ewentualności wojny, zważywszy ataki Francji w kwestji Maroka, powinieneś mój kochany Buelowie, obudzić czujność naszych sprzymierzeńców, zachęcając ich do przyjścia nam z pomocą w razie potrzeby.

Przedewszystkiem trzebaby nam zawrzeć za wszelką cenę układy z sułtanem, tudzież z wszystkimi przywódcami serbskimi, celem ustanowienia przymierza, które dawałoby do mojej dyspozycji w najbardziej odległych regjonach siły muzułmańskie, rzecz prosta, pod dowództwem pruskiem.

W chwili obecnej w której socjaliści robią tyle wrzawy, nie mogę naprawdę odebrać memu krajowi ani jednego żołnierza. Chyba, gdyby sama ludność niemiecka uważała ;że nie jest narażona na wielkie niebezpieczeństwo. W każdym razie zanim wybuchnie wojna, dobrze byłoby rozstrzelać, lub pościnać głowy masowo wszystkim socjalistom. Taka krwawa kąpiel uwolniłaby nas od tego podłego nasienia.

Wspomnienia o Guziku

najpopularniejszem „medjum" polskiem.

Paryski „Le Journal" poświęca zmarłemu niedawno **Janowi Guzikowi** dłuższe wspomnienie, ozdobione portretem. Guzik, jako medjum, był znany w Paryżu, nawet głośny przed kilku laty, wśród francuskich kół medjumistyczno - spirytystycznych, które są tam o wiele jeszcze liczniejsze, aniżeli u nas. Mają własny dom, pałac, raczej, na najbardziej dystyngowanem przedmieściu Paryża, bo w Neuilly, obok Lasku Bulońskiego. Właściwie, jest to już Paryż, tylko dotąd urzędowo do miasta nie wcielony.

Zarówno w Paryżu, jak zresztą już w Krakowie, zdemaskowano sztuczki mediumistyczne Guzika. Był on specjalistą w przywoływaniu duchów. W Paryżu przwoływał Joannę d'Arc, lub dla odmiany króla Tut-Ank-Amona, wówczas nader modnego. Głośny był jak przypomina „Le Journal", seans Guzika i ogromny policzek, wymierzony dyrektorowi instytutu metampsychicznego, doktorowi Osty. Przyłapany na różnych malwersjach, bronił się Guzik, że:

— Duchy bywają ospałe. Więc udają przed szanownem zgromadzeniem różne sztuczki, budzę duchy, które, podniecone tym sposobem, prędzej się na wezwanie zjawiają..

Przedsiębiorcy Guzika otaczali go w Paryżu jakąś tajemnicą jego pochodzenia zagadkowej młodości itp. W Warszawie, oszczędzano tych historyjek, jako że wiadomo było, iż Guzik, podczas tajemniczej młodości był chłopcem u ślusarza.

Po hiszpańsku.

Znakomity rycerz hiszpański (było to oczywiście bardzo dawno) odbywał wielką podróż po Europie; zabłądziwszy do jakiegoś miasteczka późnym wieczorem, zastukał do okna zajazdu, przekonany, że dostanie tam nocleg. Po długim stukaniu ukazał się właściciel zajazdu i zapytał, ledwo uchyliwszy okiennicy:

— A czego to waćpan sobie życzy i co za zacz?

— Szukam noclegu. Stoi przed wasanem don Francisko Juan Ferdandez Rodriguez de la Reelas, hrabia Pavia di Costes, baron Malarsa, rycerz Santjago i Alkantara.

— Tam do licha, a toć to cała rodzina! Nie będę miał tyle miejsca, żeby was wszystkich pomieścić — zawołał gospodarz, zamknął okiennice i poszedł spać.

Sensacyjny zwrot w procesie

Policja gubi się w sprzecznościach.

Ostre scysje między świadkami, obroną, prokuratorem i publicznością.

(Od specjalnego koresp. „Expressu".)

Trzeci dzień rozpraw sądowych przeciwko Karolowi Hussmanowi, oskarżonemu o zamordowanie swego kolegi szkolnego Helmuta Daubego bardziej jeszcze zamroczył ponurą tajemnicę zbrodni, albowiem świadkowie oskarżenia, przeważnie funkcjonarjusze urzędu śledczego, dawali sprzeczne zeznania, gmatwające sprawę.

Ohydna taktyka.

Onegdaj jak już donosiliśmy zeznawał komisarz Klingelmeller, wczoraj sąd przesłuchiwał podległego mu funkcjonarjusza przodownika Aschenbacha. Klingelmeller i Aschenbach prowadzili jednocześnie śledztwo w tej sprawie, a mimo to

zeznania ich są sprzeczne.

Sprzeczności te są tak uderzające, że publiczność zgromadzona na sali nie może w pewnych momentach zapanować nad sobą i miesza się do przewodu sądowego,

wznosząc niezadowolone okrzyki,

co pociągnęło za sobą ostrą interwencję przewodniczącego.

Już w czasie onegdajszego przewodu sądowego wyszło na jaw, że komisarz Klingelmeller umyślnie anuluje własne protokuły, by nowemi zeznaniami bardziej obciążyć oskarżonego. Jest to **wypadek nienotowany dotychczas w dziejach żadnej policji kryminalnej.**

Nóż i pantofle.

Na wniosek obrony wczoraj powtórnie zawezwano do stołu sędziowskiego świadka Klingelmellera, którego kilkakrotnie konfrontowano z jego podwładnym funkcjonarjuszem urzędu śledczego — Aschenbachem.

Przewodniczący wraca do rewizji, dokonanej w domu Hussmana i zapytuje świadka Klingelmellera:

— W protokule świadek zaznaczył, że oskarżony najpierw szukał noża, a dopiero potem, gdy nie mógł go znaleźć, przypomniał sobie, że go zgubił i pokazał kalendarz z adnotacją. Wczoraj zaś świadek zeznał, że oskarżony odrazu na pytanie „gdzie jest nóż?" — sięgnął po kalendarz. Gdzie więc świadek mówił prawdę?..

Św. Klingelmeller: Pamiętam doskonale i napewno się nie mylę. Oskarżony odrazu sięgnął po kalendarz. Właśnie dziwiłem się, że oskarżony wcale nie szuka noża.

Przew.: Jakie wrażenie czynił na panu oskarżony?

Świadek: Wrażenie to ciągle się zmieniało. Najpierw był spokojny, potem nagle począł się denerwować. Pantofle które ściągnąłem mu z nóg były

mokre i ciężkie.

Sam noszę pantofle i znam mniej - więcej ich wagę. Pantofle były starannie oczyszczone. Również zelówki były czyszczone.

„To był teatr!."

Przewodniczący przystępuje w dalszym ciągu do omawiania tego momentu, gdy Hussman został powtórnie aresztowany. W czasie omawiania tego tematu doszło do

ostrych starć między świadkiem a obroną.

Świadek stwierdza, że oskarżony po drugiem aresztowaniu uczynił na nim mocno niekorzystne wrażenie. Hussman był podobno ogromnie zdenerwowany, jąkał się, i musiał się opierać o poręcz krzesła, by nie upaść.

— Zdenerwował się szczególnie — ciągnie dalej św. Klingelmeller — gdy wypytywałem go o szczegóły, dotyczące czasu. Hussman skoczył zdenerwowany i krzyczał że to wszystko jest bujdą, przyczem cisnął ołówek na stół i nie pozwolił dłużej siebie badać.

Przew.: Czy powiedział pan wówczas do oskarżonego: **„Panie Hussman, pan jest mordercą. Krew zamordowanego żąda zemsty".**

Św.: Pamiętam tylko, że powiedziałem **„pan jest mordercą"**. Reszty sobie nie przypominam.

Obrońca: Czy to prawda, że pan podczas badania spacerował po pokoju całemi godzinami i grożąc oskarżonemu palcem mówił: **„Karolku, teraz odpowiesz za swe grzechy!.. Teraz zemści się krew Daubego, Karolku!..."**

Świadek: (ostro) **To nieprawda!.. To brzmi jak w teatrze!..**

Obrońca (głośno) **Bo to był właśnie teatr!..**

Wśród publiczności powstaje zamieszanie. Padają okrzyki:

— Tak, to był teatr!..

Przewodniczący: Zabraniam publiczności mieszania się do rozpraw sądowych!..

Scysje z prokuratorem.

Prokurator: Uważam, że sprawy śledztwa policyjnego nie należy tu poruszać. Byłoby to konieczne tylko wówczas, gdyby oskarżony zmienił swe zeznania dane na śledztwie.

Obrońca: Świadek zeznał, że oskarżony źle się odnosił w stosunku do niego. Jest to moment obciążający, muszę go więc należycie wyświetlić.

Prokurator (zrywa się i mówi zdenerwowanym głosem) **Czy prawda musi być tylko to, co mówi oskarżony?!..** Świadek zeznaje przecież pod przysięgą!.

Obrońca: (do świadka) Czy prawdą jest, że świadek w obecności oskarżonego rzekł do sędziego śledczego, iż **„krew i czas pakują go zupełnie?"**

Świadek Klingelmeller stoi przez chwilę zmieszany.

Prokurator: (ponownie zrywa się z miejsca) Niech świadek spokojnie odpowiada! To ze sprawą niema nic wspólnego!.. **Wszędzie policja jest w kontakcie z władzami śledczemi!**

19 morderstw.

Po przesłuchaniu świadka Klingelmellera przewodniczący odczytuje list oskarżonego, w którym Hussman pisze do swego kolegi:

— Szkoda mi bardzo Helmuta, gdyż on był **jednym z pięciu ewangielików w klasie,** jednym z przyszłych uzbrojonych studentów. Teraz stosunek nasz do katolików przedstawia się w ten sposób — **2:25.** Mój wujek już się odpłaci temu komisarzowi. Dlaczego mnie nie odwiedzasz? Czy obawiasz się przyjść do mnie, **gdyż mam na sumieniu 19 morderstw?.. Dziewiętnasta ofiarą był kotek naszych sąsiadów!..."**

Policja się kłóci..

Następnie zeznaje świadek Aschenbach, funkcjonarjusz urzędu śledczego, który wraz z Klingelmellerem prowadził śledztwo.

Przew.: Czy oskarżony w czasie śledztwa jąkał się i nie mógł utrzymać się na nogach?

Św. Aschenbach: Tego nie przypominam sobie... Oskarżony zachwiał się tylko gdy podszedł do stołu...

Oskarżony: Tak jest... Potknąłem się wówczas niechcący o dywan...

Przewodniczący wzywa wobec tego św. Klingelmellera i konfrontuje go ze św. Aschenbachem. Klingelmeller utrzymuje w dalszym ciągu, że oskarżony jąkał się i był zdenerwowany. Aschenbach twierdzi natomiast stanowczo, że Hussman był spokojny.

Przewodniczący: Komisarz Klingelmeller stwierdził, że oskarżony na pytanie o nożu odrazu wyciągnął kalendarz i oznajmił, że nóż zgubił...

Św. Aschenbach: To nieprawda... (na sali wielkie poruszenie) Oskarżony powiedział najpierw, że nie wie gdzie jest nóż. Szukał go przez kilka minut, potem wspomniał, że może nóż jest w kuchni, wreszcie rzekł: **„Ach, nie, nóż zgubiłem"** i dopiero potem wyciągnął kolendarz z adnotacją.

Oświadczenie tego świadka **pokrywa** się w zupełności z zeznaniami oskarżonego. Przewodniczący poraz drugi zarządza konfrontację. Klingelmeller potrząsa głową i twierdzi, że **jest tak, jak on mówi.**

Fałszywe protokuły.

W czasie zeznań następnego świadka komisarza Baumanna doszło do sensacyjnej sceny, ilustrującej metody pracy policji niemieckiej.

Świadek zeznaje, że w czasie śledztwa Hussman opowiadał, jakoby Daube gonił go po błocie i stąd palto jego było mokre.

Oskarżony obecnie zaprzecza. Przewodniczący pokazuje mu protokuł, gdzie rzeczywiście szczegół ten jest podany. Lecz w tej chwili podnosi się obrońca i mówi:

— Te protokuły są fałszywe. Proszę o stwierdzenie, czy jest tam podpis oskarżonego.

Przewodniczący stwierdza, że **protokół nie jest podpisany przez oskarżonego.** —

Oskarżony: Miałem go podpisać bez przeczytania, lecz nie chciałem się na to zgodzić...

Poraz trzeci przewodniczący wzywa komisarza Klingelmellera, który plącze się w zeznaniach i nie może wytłumaczyć, dlaczego protokół nie został podpisany, wreszcie całą winę zwala na berlińską policję, która wzięła w swe ręce dalszy bieg sprawy. Przedstawiciele policji berlińskiej mają zeznawać jutro.

Prokurator, który zrzekł się oskarżenia.

Ostatnim świadkiem był prokurator Reest, który początkowo interesował się tą sprawą i po pierwszem zwolnieniu Hussmana zrzekł się prowadzenia sprawy, przekazując dalszy bieg śledztwa prokuratorowi Rosenbaumowi, który w procesie popiera oskarżenie.

Świadek zeznaje, że oskarżony uczynił na nim bardzo dodatnie wrażenie. Według zeznań świadka pantofle były brudne i nieczyszczone.

Obrońca: Czy pan zrzekł się prowadzenia sprawy dlatego, że uważał pan Hussmana za niewinnego?...

Przew.: Uchylam to pytanie...

Po tylu sensacyjnych zeznaniach przewodniczący zamyka posiedzenie do jutra.

H. LIPSKI.

Krwawa libacja

naprowadziła policję na ślad niebezpiecznych opryszków.

Łódź, 21 października.

Na szosie Łódź — Pabjanice dokonano napadu na kupców wiozących galanterję. W chwili, gdy wozy zatrzymały się obok przydrożnego lasu i nie mogły ruszyć dalej z powodu ślizgawicy, jak z pod ziemi wyrośli trzej osobnicy w kożuchach i cyklistówkach, nasuniętych na oczy i zażądali od kupców pieniędzy, grożąc im śmiercią w razie oporu.

Sterroryzowani kupcy pozwolili się zrewidować. Opryszki zabrali im całą gotówkę i spakowali w worki galanterję, stanowiącą wartość kilkunastu tysięcy złotych.

Gdy w kilka godzin później o napadzie zawiadomiono policję, zarządzony pościg nie dał już żadnego rezultatu. Opryszków ujęto dopiero po upływie kilku tygodni w jednej z melin bałuckich. Bandyci po udanym napadzie zasłynęli w całej dzielnicy bałuckiej. Przez szereg dni urządzali wystawne przyjęcia, podejmując wszystkich kolegów po fachu oraz kochanki, które otrzymały luksusową bieliznę pochodzącą z bandyckiej wyprawy.

W czasie jednej z tych libacji wynikła krwawa bójka, w której wzięło udział kilkanaście osób. Wezwano policję. W toku przeprowadzonego dochodzenia władze stwierdziły, iż „ucztę" zaaranżowali poszukiwani bandyci: Józef Flis, Gustaw Brodel i Bolesław Halas powędrowali do więzienia. Przy sposobności aresztowano również niejakiego Majera Zylbergera, który odkupił od opryszków część skradzionych towarów.

Cała czwórka znalazłszy się przed sądem nie przyznała się do winy.

Flisa skazano na 4 lata, Brodla na 2 lata, Halasa na rok, a Zylbergera na 10 miesięcy więzienia.

Chciał wytruć całą rodzinę

Wstrząsająca zbrodnia zwyrodniałego wieśniaka.

Łódź, 21 października.

Od kilku lat Władysław Sobczak, mieszkaniec osady Bystre pod Łodzią, nie utrzymywał żadnych stosunków z rodziną, która go się wyrzekła. Stary Sobczak posiadał jedno z największych gospodarstw w tej osadzie, Władysław zaś, nie otrzymując od niego ani grosza, pracował jako parobek u niejakiego Milczaka. Milczak miał 18-letnią córkę, Helenę która słynęła z urody w całej okolicy. Nic więc dziwnego, że młody parobek pokochał ją całym sercem. Gdy któregoś wieczoru wyznał dziewczynie swą miłość, otrzymał od niej następującą odpowiedź:

— Podobasz mi się, Władku, ale cóż zrobić, kiedy jesteś tylko parobkiem. Gdyby ojciec ci oddał część swego gospodarstwa, tobym została twoją żoną.

— Już ja się o to postaram — odparł jej.

Od tego czasu młodzieniec w najrozmaitszy sposób próbował się pogodzić z ojcem. Nie pomogły jednakże najsprytniejsze fortele. Stary Sobczak był człowiekiem upartym, a kiedyś wygnał syna z domu za kradzież i dał sobie słowo, że nigdy mu nie wybaczy.

Młodzieniec nie mogąc dojść z ojcem do porozumienia, uknuł szatański plan. Postanowił otruć całą swoją rodzinę, by zostać jedynym spadkobiercą całego gospodarstwa.

Pewnej nocy dostał się pokryjomu do mieszkania rodziców i zatruł im wodę. Nazajutrz wszyscy Sobczakowie padli ofiarą zbrodniarza. Najmłodsza jego siostra zmarła przed przybyciem lekarza, pozostałych członków rodziny, zdołano uratować. Śledztwo policyjne wykryło truciciela. Parobek został osadzony w więzieniu.

Sąd okręgowy skazał go na 15 lat ciężkiego więzienia, sąd apelacyjny w Warszawie zmniejszył mu karę do 5 lat.

Przechodząc przez ulicę rozejrzyj się uważnie, unikniesz kalectwa i śmierci.



Na deser.

Lipschitz zajmuje się wytwarzaniem środków kosmetycznych. Czego się w Łodzi nie wyrabia, aby tylko żyć?...

Wczoraj zastałem go ślęczącego nad jakąś retorką.

— Co tam robisz? — pytam.

— Nowy środek na porost włosów — odpowiada Lipschitz z tajemniczą miną.

— Na porost włosów?.. Przecież już coś w tym rodzaju wypuściłeś na rynek w zeszłym tygodniu!...

— Tak... Ale teraz ulepszam ten środek...

— Przecież to jest niemożliwe.. Mówiłeś mi sam, zresztą mówił mi to również jeden z twych klijentów, że ten płyn był doskonały, po jednorazowym użyciu osiąga się niebywałych rezultatów....

— Właśnie, właśnie, to jest ten cały błąd... Z jednej flaszki ja nie mogę żyć... Dlatego też ulepszam teraz mój nowy środek w ten sposób, ażeby włosy zaczynały odrastać dopiero po użyciu trzech flaszek.. .

* * *

W Zgierzu odbywa się kwesta na strażaków. Dwaj kwestarze wchodzą do gabinetu znanego fabrykanta pana R. i proszą o datek.

— Na wszystko trzeba dać pieniądze... — krzywi się „dobroczyńca“ — Poco straż ogniowa jest wogóle potrzebna?...

— Jakto?... — oponują kwestarze — walczymy z ogniem... Jutro dajmy na to, może wybuchnąć pożar w pańskim domu i kto pana będzie ratował?...

— A co mi za różnica czy ja będę spalony, czy umrę śmiercią naturalną?...

— No, no... Tak się tylko mówi... — śmieje się jeden z kwestarzy. — Zobaczymy co pan powie po śmierci...

* * *

Gancegal: —

— Z płytą gramofonową jest tak samo jak z kobietą... Próbuje się tak długo, dopóki się nie zundzi, a potem nikt jej już nie chce zamienić...

Ku-ku.

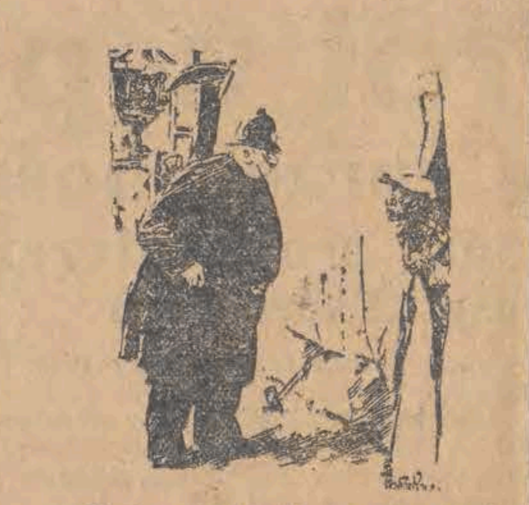
Hallo! Tu radjo!..

Niedziela, 21 października 1928 r.

10.15—11.45. Transmisja nabożeństwa z Katedry Poznańskiej. 11.56—12.05. Sygnał czasu z Warszawskiego Obserwatorjum Astronomicznego, komunikat lotniczo - meteorologiczny, oraz nadprogram. 12.05—14.00. Transmisja z sali teatru „Colosseum“ w Warszawie konkursu orkiestr wojskowych O. K. I. 15.00—15.15. Komunikat meteorologiczny, nadprogram. 15.15—17.20 Transmisja koncertu symfonicznego z Filharmonji Warszawskiej w wykonaniu orkiestry filharmonicznej pod dyr. Oskara Frieda. 17.20—17.45. Odczyt p. t.: „Z włóczęgi myśliwskiej — intermezzo“ — wygłosi p. Stanisław Dzikowski. 17.45 — 18.00„Chwila lotnicza“ — wygłosi red. Jerzy Osiński 18.00 — 19.00. Koncert popularny Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego, Jaroszówna (sopran), Tadeusz Bocheński (recytacje), prof. Ludwik Urstein (akomp.). Fragment z Sienkiewicza wypowie p. Tadeusz Bochenski. 19.00—19.20. Rozmaitości. 19.20—19.45. Odczyt p t.: „Boczna antena“. — O najnowszych zdarzeniach w nauce i technice wygłosi p. Bruno Winawer. 19.45—19.55. Nadprogram i komunikaty. 19.55—20.00 Sygnał czasu z Warszawy Obserwatorjum Astronomicznego 20.00—20.25. Rozrywki umysłowe. Odczyt wstępny wygłosi p. Karol Hoffman. 20.30—22.00. Koncert wieczorny. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego. 22.00—22.05. Komunikat lotniczo - meeteorologiczny. 22.05 — 22.20. Komunikaty Polskiej Ajencji Telegraficznej (PAT). 22.20 — 22.30. Komunikaty: policyjny, sportowy i nadprogram. 22.30 — 23.30. Muzyka taneczna z dancingu „Oaza“. Orkiestra pod kierunkiem W. Roszkowskiego.

Dyżury aptek.

Dziś w nocy dyżurują apteki: L. Pawłowskiego (Piotrkowska 309), S. Hamburga (Główna 50), B. Głuchowskiego (Narutowicza 4), J. Sitkiewicza (Kopernika 26), A. Charemzy (Pomorska 10), A. Potasza (Plac Kościelny 10) b.



— Panie posterunkowy, czy znalazłoby się dla mnie jakieś wolne miejsce w więzieniu? Powinienem mieć pierwszeństwo, bo już siedziałem u was kilkanaście razy. Teraz znów nie mam mieszkania.



— Czy pan pamięta tego inżyniera, który razem z panem przyszedł przed rokiem ubezpieczyć się?

— Pamiętam. Bo co?

— Ten miał szczęście i umarł następnego dnia po ubezpieczeniu się. Zapłacił więc tylko jednorazową premję.

Smutne obrazki jesienne
na ulicach Łodzi.

Łódź, 21 października.

Nasze bolączki brukowe wychodzą na jaw dosadnie dopiero w czasie deszczu. Od dwuch dni mamy prawdziwie jesienne pogody. Deszcz leje jak z cebra, błoto chlupie z pod kół dorożek i aut, sterty ziemi i gliny, pozostałe z robót kanalizacyjnych, mieszają się z deszczem, tworząc obrzydliwe kałuże lepkiej miazgi, słowem — ulice nasze wyglądają niezbyt malowniczo.

I w dodatku te bruki...

Co dwa kroki — dół. A w dole — błoto. Chodzisz ulicą zamyślony z podniesionym kołnierzem palta i nagle stajesz jak wryty. Wpadłeś w kałużę lepkiej gliny i już się nie możesz wydostać. But ugrząsł w błocisku i ani rusz. Musisz odsznurować pantofel, stanąć na jednej nodze, jak bocian i rękoma wyciągać z kałuży „zgubiony pantofelek“.

Na jezdni również nie jest lepiej. Mknące w szybkim tempie auta rozpryskują w promieniu kilkunastu kroków lepką masę błota. Brudne krople sięgają nieraz twarzy i kapelusza, nie mówiąc już o niższych częściach garderoby.

Na ulicach można więc zaobserwować komiczne scenki z tego powodu, gdy naprzykład na widok nadjeżdżającego auta wszyscy przechodnie wpadają do bramy, a ci, którzy nie zdążą tego uczynić, przypadają do muru, odwracając się od jezdni, jakgdyby pragnęli, aby ten mur ich wchłonął. Sytuacja przedstawia się o sto procent groźniej, gdy przejeżdżające auto grozi rozpryskaniem błota przechodzącej ulicą niewieście. Zrozpaczona łodzianka w obawie przed zabrudzeniem jedwabnej pończoszki gotowa wzywać pomocy i alarmować policję, lecz, niestety, auto jest nieczułe na rozpacz właścicielki jedwabnych pończoszek...

Komiczne są tylko pewne momenty, naogół jednak smutne są jesienne obrazki na ulicach Łodzi.

Bak.

Perła produkcji polskiej
„Tajemnica starego rodu“.

Zdjęcia do najnowszego filmu „Sfinksa“ p. t. „Tajemnica Starego Rodu“ zostały już ukończone. Jest to film, zrealizowany według oryginalnego scenarjusza Stefana Kiedrzyńskiego. Znakomity autor dramatyczny, Stefan Kiedrzyński w tym napisanym dramacie specjalnie dla najświetniejszych artystów polskich, maluje świat arystokracji, ludzi wyniosłych, bogatych, kobiet kapryśnych, beztroskich, igrających płomiennym zniczem miłości i — z drugiej strony — świat ciężkiej, lecz radosnej pracy, uczuć szczerych, głębokich i mocnych. Z przedziwnym sentymentem kreśli Stefan Kiedrzyński koszarowe życie wojskowe w Polsce, pokazał kilka zasadniczych typów żołnierskich, artyści zaś wcielili te za serce chwytające postacie z porywającą plastyką i niezrównanym humorem.

Stary ród książąt Zamiłłów wygasa. Gdy umrze książę Maurycy, ojciec lekkomyślnej Alicji, na jego grobie trzeba będzie strzaskać tarczą herbową. Wykrywa się przecież pewna rodowa tajemnica, odnajdują się dokumenty, wychyla się przeszłość, która wikła teraźniejszość. Ze szczególnym mistrzostwem traktował Stefan Kiedrzyński wielce subtelną i zajmującą intrygę miłosną. Młody przystojny sekretarz księcia, budzi pierwsze poruszenie zmysłów u Alicji... zapala się do niej, lecz ona bawi się jego sercem i wkrótce, zapomniawszy już o nim, uwodzi dziarskiego rotmistaza. Lecz oto i sekretarz wdział mundur rezerwisty. I znów zdarza się, że zakwita pąk wiośnianego uczucia między nim, a prostą córką rybaka, uroczą, jak Świtezianka, dziewczyną, kochaną przez zbrodniczego parobka, który w szale zazdrości knuje plan zemsty nad szczęśliwszym rywalem. Wszystko snuje się, zaplata i rozplata misternie tkana sieć intrygi, która sięga od książęcego dworu poprzez koszary, poprzez wędrownych dziadów, poprzez szantażystów i łotrów, aż do rybackiej chaty, gdzie mieszka w ubóstwie prawdziwe dostojeństwo człowiecze. Zdrada, gra w karty, zbrodnia polityczna, morderstwo dla zysku, pościg za bandytą, powolne wychodzenie na jaw tajemnicy starego rodu Zawiłłów — wszystko to trzyma widzów w nieustannem napięciu, a niektóre sceny wprost zapierają dech w piersiach. Stefan Kiedrzyński jest pierwszorzędnym mistrzem prowadzenia akcji dramatycznej. Kierownikiem literackim tego arcyfilmu jest red. Stefan Krzywoszewski. Reżyserowali inż. Gniazdowski i dyrektor Emil Chaberski. Kierownictwo zdjęć spoczywało w rękach p.p. M. Krawicza i St. Szebeki. Dekoracje projektował Józef Galewski. P. Jadwidze Smosarskiej przypadła tym razem w udziale podwójna rola księżniczki i córki rybaka. Ponadto w filmie tym grają tak wybitni artyści jak: St. Knake—Zawadzki (książę), Jerzy Marr (jego sekretarz), M. Gorczyńska (hrabina), St. Gruszczyński (rotmistrz), pp. Walter, Justjan, Krukowski i inni.



Sensacja teatralna Paryża
Maud Loty wychodzi za Paul Bernarda.

Maud Loty wychodzi za mąż. To jest najnowsza sensacja teatralna paryska. Podwójnie teatralna, gdyż jej wybrańcem jest aktor **Paul Bernard.** Maud Loty jest najbardziej ekscentryczną aktorką paryską na scenie i w życiu. Gra zwykle w teatrach bulwarowych, w repertuarze bulwarowym, gdzie od aktorki wymaga się tej ekscentryczności. Maud Loty jest na tem polu „asem“, którego nikt nie prześcignął.

Paul Bernard, jej kolega i partner z wielu sztuk jest zdolnym młodym aktorem. Ich zaręczyny odbyły się również w sposób ekscentryczny. Następnego dnia Maud nie mogła w żaden sposób znaleźć swego futra, gdyż przez pomyłkę włożył je... oficer argentyński. Zaręczyny odbywały się bowiem na pokładzie statku w porcie Rosario, który, jak wiadomo, leży w Argentynie nad rzeką Parana.

Maud Loty wraz z całą trupą aktorską bawi na tournee w Ameryce południowej, z repertuarem wyłącznie bulwarowym. Podobno potomkowie hidalgów uwielbiają ekscentryczną artystkę, ale odnoszą się z pewną rezerwą do „lekkomyślności“ bulwarowych sztuk. Maud Loty i jej narzeczony są tak popularni między Buenos Aires a Rio de Janeiro, że po sklepach sprzedają fetysze nazwane nawet „Maud-paul“ a ta popularność jest tak wielka, że szef policji w Buenos Aires musiał dodać narzeczonym dyskretnych agentów, aby ich pilnowali przed zbyteczną natarczywością argentyńskich gauczów.

Niewierność Maud odczuje napewno jej niedawny „kochanek od serca“, młody awjator, który zasłynął z tego, że pragnąc przelecieć nad oceanem do Ameryki, lądował w Casablanca. Ktoś złośliwy powiedział nawet, że cały raid był podjęty dlatego, aby się zobaczyć z Maud i na wiadomość, że ta przeniosła Paul Bernarda, zamiast na Amerykę, skończyło się na Afryce. Jest to posądzenie najzupełniej zmyślone, gdyż podobno słynny lotnik naogół jest mizogynem i jeżeli zrobił wyjątek ze swych upodobań, to jedynie olśniony ekscentrycznością Maud Loty i jej... wielką hojnością.

Cmentarz żywych trupów

—to schronisko dla trędowatych na Łotwie.

Zdrowa kobieta wśród chorych.

Niedawno doniesiono, iż rząd łotewski ułaskawił skazanego na śmierć pod warunkiem zaszczepienia mu trądu dla celów eksperymentalnych.

Fakt ten przypomniał światu, że choroba trądu, która niegdyś uważaną była za najstraszniejszą plagę ludzkości, ciągle jeszcze nowe pochłania ofiary.

To też interesującą jest rzeczą zapoznanie się bliższe ze schroniskiem dla trędowatych, które znajduje się w zaciszu leśnem w pobliżu Kłajpedy. Obecnie w zakładzie tym przebywa 13 pacjentów, z tego większa część kobiet.

Wśród pensionarjuszy tego schroniska cierpienia i nieszczęścia, wyróżnia się niewidomy pacjent, który już od lat 35 znajduje się w zakładzie. Jest on niby żyjąca kroniką tej kolonji trędowatych.

Głowę jego osłania siatka, która nie pozwala muchom osiadać na zżartej chorobą twarzy.

Nieszczęsny wygrzewa się w dnie pogodne na słońcu, a pokurczone, pozbawione wszelkiego czucia ręce trzymają cienką laseczkę.

Niedawno schronisko dla trędowatych koło Kłajpedy zwiedził pewien dziennikarz niemiecki i rozmawiał z owym senjorem zakładu.

Dowiedział się od niego, że wielką pociechą dla nieszczęśliwych trędowatych, jedynym łącznikiem ich ze światem są audycje radjowe.

— Zaraziłem się w Brazylji — opowiada chory. — Mój ojciec był tam inżynierem i budował koleje. Gdy ukończyłem lat 13 wysłano mnie do kraju i tam uczęszczałem do gimnazjum. Pewnego razu kolega skaleczył mnie scyzorykiem w rękę. Nie odczułem żadnego bólu. To były pierwsze objawy. Potem wystąpiły u mnie obrzmienia na szyi, które zaczęły się jątrzyć. Skonstatowano trąd i umieszczono mnie tutaj.

Nie jest to prawdą, jakoby trąd był bezwzględnie zaraźliwy. Gdy przed 25 laty przybyłem do zakładu, przywieziono tu również pewnego młodego chorego z żoną. Kochająca kobieta robiła wszystko, co tylko było w jej mocy, aby się zarazić, bo otrzymała tylko na krótki czas zezwolenie na pobyt w schronisku, a chciała pozostać przy mężu. Kąpała się w wodzie z której on wyszedł, jadła z tych samych naczyń, **spała razem z nim, całowała jego rany, a jednak nie zaraziła się.**

On umarł, a ona dotychczas żyje i jest zupełnie zdrowa.

Trąd objawia się zwykle dopiero w pięć lat po zarażeniu, czasem jednak lat 18 lub 20 od chwili zarażenia, zanim choroba ujawni się. Trąd nie jest bardziej zaraźliwy aniżeli gruźlica i jeżeli zachowane są odpowiednie środki ostrożności — to można uniknąć zarażenia, nawet przebywając ciągle z trędowatymi.

Świadczy o tem fakt, że cały personel zarówno lekarski, jak i pomocniczy w schronisku jest zupełnie zdrowy. Jedna z pielęgniarek przebywa tam już od lat 21 i nie zdradza żadnych objawów choroby.

Dodać należy; że głównemi ogniskami choroby trądu w Europie są Estonja, Łotwa i Norwegja.

Przechodząc przez ulicę rozejrzyj się uważnie, unikniesz kalectwa i śmierci.

Sam się operował.

Zimna krew i odwaga trapera.

Traper (myśliwy) w Kanadzie, Overn, przybył do rodzinnego miasta Prince George pozbawiony czterech palców u nogi które sam sobie obciął.

Overn znalazł się swego czasu sam jeden w odległości 550 kilometrów od Prince George i o 80 kilometrów od najbliższej siedziby ludzkiej. Było strasznie zimno, to też traper odmroził nogi. Dotarłszy wreszcie do chaty swej w lasach, Overn usiłował rozetrzeć stopy i powoli przywrócić je do stanu normalnego.

Ponieważ jednak dwudniowe wysiłki w tym kierunku były zupełnie daremne, gdyż jedną tylko nogę udało się doprowadzić do zdrowia, a w drugiej zaczynała się gangrena, Overn postanowił ratować się inaczej i sam na sobie dokonać operacji.

Nie mając żadnych narzędzi chirurgicznych, wziął biedak do rąk nóż kuchenny którym postanowił odciąć sobie cztery zgangrenowane palce. Że jednak nóż nie chciał brać kości, więc trzeba był dla odpiłowania ich porobić na nim zęby jak u piły. Wtedy dopiero operacja zaczęła iść nieco szybciej, choć i tak trwała całe trzy dni.

Po powrocie do miasta Overn wezwał zaraz lekarza; ten stwierdził tylko, że rany są na drodze do zupełnego wygojenia.

Najwyższy dom świata

zostanie zbudowan w Chicago.

W dniu 1-go lutego 1929 roku rozpoczęte zostaną w Chicago przy ulicy Wacker Drive roboty przy budowie największego domu świata o 75 piętrach i 880 stopach wysokości. Budynek ten, ochrzczony mianem „Wieży Chicago", zaprojektowany został przez znanego amerykańskiego architekta Waltera W. Ashlagera.

Ogólny koszt budowy wyniesie czterdzieści pięć miljonów dolarów. Aby nabrać pojęcia o prawdziwie amerykańskich rozmiarach tego olbrzymiego drapacza chmur dość powiedzieć, że będzie on w stanie pomieścić mieszkania i biura dla 18.000 osób, a na budowę zużyte zostanie 85.000.000 kilogramów samej tylko stali, powierzchnia zaś podłogi na wszystkich piętrach wyniesie 3.639.094 kwadratowych stóp. Budynek ten ma być ukończony na jesieni roku przyszłego.

Bodaj to rozmach amerykański! Jeden taki dom w Łodzi mógłby klęskę bezdomności poważnie zmniejszyć.



16)

Przez kilka długich denerwujących sekund trwała cisza, a potem znów ozwał się przytłumiony przez mury — straszny krzyk kobiecy. Zosia czuła, jak krew ścięła się w jej żyłach.

Owo rozpaczliwe wycie dobywało się jakby z podziemi, skąd przed kilku godzinami dochodził odgłos bijących dzwonów.

— Kto to krzyczy? — myślała dziewczyna, drżąc ze strachu. Odróżniała wyraźnie słowa: „Ra—tun—ku! Mor—dercy"! I nagle krzyk ucichł. W budynku klasztornym zaległa z powrotem cisza.

Zosia stała w miejscu jak osłupiała, nie wiedząc co począć. Nie wątpiła, że gdzieś w pobliżu zostało dokonane potworne morderstwo, którego ofiarą padła jakaś kobieta.

Kto zabił? Czyżby?.. Czytała wiele książek o rytualnych mordach różnych sekt, o krwawych obłędach religijnych.

Być może, iż i ta sekta, do której chcą ją teraz przemocą wciągnąć, hołduje podobnym rytuałom. Teraz dopiero zrozumiała, dlaczego siostra Prakseda mówiła: „Kto tu wszedł, ten już wyjść nie może, by naszych świętości nie splugawić".

Widocznie takie krzyki nie są w tym strasznym klasztorze rzadkością, wobec czego zgóry już zaprowadzono odpowiednie środki ostrożności.

Jednego tylko Zosia zrozumieć nie może: w jaki sposób ojciec Grzegorz, który nie potrafił zrobić krzywdy nawet opryszkowi, w jaki sposób ten łagodny mężczyzna o dobrych oczach — mógł być członkiem iście satanicznej sekty.

W mózgu dziewczyny poczynają się budzić wątpliwości: a może przesłyszała się?

Wołania o ratunek w klasztorze — to jest rzeczywiście trochę nieprawdopodobne. Jest zdenerwowana, przemęczona i spała niespokojnie, mogły więc to być halucynacje. To się bardzo często zdarza. Należy uzbroić się w cierpliwość i czekać na przyjście ojca Grzegorza, a on już wszystko jej wyjaśni.

Godzina migała za godziną, a Zosia stała wciąż w miejscu, oparta o wilgotną ścianę.

Blady świt począł wdzierać się do izdebki przez zakryte szyby. Z nadzieją powitała pierwsze promienie wschodzącego słońca.



Jakoś lżej zrobiło się jej na duszy. Na stołku, który stał w kącie, zauważyła miednicę z wodą.

— Umyję się — pomyślała i poczęła się rozbierać.

Zimna woda orzeźwiła ją bardzo. Zniknęła męcząca senność i osłabienie Grubym ręcznikiem wycierała mokre ciało, drżąc z chłodu. Nagle usłyszała poza sobą jakiś szelest.

Odwróciła się szybko i okrzyk zdumienia wydobył się jej z piersi. W wewnętrznych drzwiach izdebki w wyciętym otworze zauważyła część twarzy męskiej. Jakieś przenikliwe oczy wpatrywały się w nią uporczywie.

Zasłoniła obnażone ciało ręcznikiem i patrzała osłupiałym wzrokiem w skierowane na nią oczy. Trwała tak przez kilka minut, nie mogąc z siebie słowa wydobyć.

Wreszcie obserwujący ją mężczyzna zasłonił zasuwką otwór.

Teraz dopiero Zosia skoczyła do owych drzwi, usiłując z powrotem odsunąć klapę. Bezskutecznie jednak. Poczęła walić pięściami w deski i wołać:

— Ja chcę stąd wyjść! Wypuśćcie mnie!

Głuche milczenie było odpowiedzią na jej rozpaczliwe wołanie. Jak ranny zwierz w klatce, poczęła biegać po izbie. Skoczyła do okna i wybiła szyby, potem w napadzie furji przewróciła stół i ławką bombardowała drzwi.

(D. c. n.)

CASINO | **Dziś i dni następnych!** | **SPLENDID**

Przepotężny film z za kulis miłości, przepychu i szaleństw Paryża

MOULIN ROUGE

Reżyserja **E. A. DUPONTA**. Twórcy **„VARIETE"**

Rolę główną odtwarza genjalna tragiczka

OLGA CZECHOWA.

Moulin Rouge — to obraz świata mamideł i ułud, gdzie uśmiech i płacz podały sobie bratnie dłonie, to tragedja kobiety, do której raz jeszcze, w jesieni jej życia, uśmiechnęła się wielka miłość i grzeszna namiętność. —

Od godz. 12 do 3 ceny wszystkich miejsc 50 gr. i 1 zł.

KLISZE



DLA DRUKARŃ, WYDAWNICTW i REKLAM WYKONYWA WYTWÓRNIA KLISZ „GALWANO" PIOTRKOWSKA 101 TEL. 57-68

PRAGNIECIE WYLECZYĆ SIĘ Z REUMATYZMU i PODAGRY

Rwące, kłujące bóle w członkach, stawach obrzmiałe miejsca, zniekształcone ręce i nogi, kurcze, kłucie, rwanie w rozmaitych częściach ciała, nawet osłabienie wzroku występują często jako skutek cierpień reumatycznych i podagrycznych, które winny być usunięte, w przeciwnym razie choroba wciąż [illegible]tępuje.



PROPONUJĘ

uleczającą, rozpuszczającą kwas moczowy kurację wodą mineralną, która poprawia przemianę materji i zwiększa wydzieliny, a więc żaden tak zwany uniwersalny lub tajny środek, lecz produkt który dobroczynna matka natura udziela dla dobra cierpiącej ludzkości



Każdemu próba bezpłatna.

Napiszcie mi natychmiast, a otrzymacie zupełnie gratis i franco próbę wraz z objaśnieniem za pośrednictwem moich we wszystkich krajach urządzonych składów, i wówczas sami przekonacie się [illegible] środka tego oraz o jego szybkiej skuteczności.

AUGUST MARKER, Berlin Wilmersdorf, Bruchsalerstr. 5. Oddział 44.



DR. MED.

Klinger

Choroby weneryczne, skórne i włosów — leczenie lampą kwarcową. ANDRZEJA Nr. 2 Tel. 32-28.

POWRÓCIŁ.

Godziny przyjęć: od 1.30—2.30 dla Pań, od 5—8 dla Panów. W niedziele i święta od 10—12.

Dr. med.

S. Lewkowicz

Choroby skórne weneryczne i płciowe

Konstantynowska 12. Tel. 55-52

Przyjmuje od 9—1 od 4—8. Dla pań od 4 — 5.

Dla niezamożnych **Ceny leczn[illegible]**

Lekarz-Dentysta

F. Horowicz

przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od godz. [illegible]—7 wiecz.

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku

Piotrkowska 294, tel. 22-89

(przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od 8 rano do 7-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi plwociny etc.) operacje, opatrunki.

Porada 3 złote

Wizyty na mieście.

Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Elektryzacja. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.

W niedziele i święta do godz. 2 po p.

Tańców Nowoczesnych

udziela prywatnie dypl. nauczyciel

I. Weintraub

KILIŃSKIEGO 44. (II podwórze parter)
Uwaga Dla urzędników specjalny rabat

Pończochy jedwabne

i inne, suknie trikotinowe i t. p.

przyjmuje do reperacji.

ul. 6-go Sierpnia 76, III piętro.
Tanio, bo w prywatnem mieszkaniu

Dr. H. RAKOWSKI

choroby wewnętrzne

Zawadzka № 8. tel. 37-34

Dr. med. Z. RAKOWSKI

Tel 27-81

Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc.

Konstantynowska 9.

Godz. przyj. od 12—2 i 5—7.

DR. MED.

JAN POLAK

Chor. wewnętrzne
Andrzeja 43
telefon 64-21.
Przyjmuje od 1 1-1

DR. MED.

S. KANTOR

Specjalista chorób Skórnych i wenerycznych i włosów. Gabinet Röntgena i światło-leczniczy.

ul. Piotrkowska 144 róg Ewangielickiej

Tel. 29-45

Przyjmuje od 8-2 [illegible] Dla pań [illegible] oddzielna poczekalnia [illegible]

Dr. med.

M. GLAZER

ul. Zielona № 6

Telefon 45-49

Chor. skórne weneryczne

Przyjm. od 9—9½, 12—2 7—8 wiecz.

Dr. JAN Dobrowolski

Choroby skórne weneryczne

ul Andrzeja L. 3

Przyjmuje codziennie od 11—12 i od 7—8½, w Lecznicy Zachodnia 27. od 4—5.

Dr. med.

J. Belte

choroby wewnętrzne i dzieci.

Piotrkowska 6.

telefon 41-95.
przyjmuje od 8—11 4—6.

Poradnia Wenerologiczna

Lekarzy-specjalistów

Zawadzka 1.

Czynna od 8 rano do 9 wieczór.
W niedziele i święta od 9—2 pp.

Leczenie chorób:

Wenerycznych, moczopłciowych i skórnych.

Badanie krwi i wydzielin na syfilis i tryper.
Konsultacje z neurologiem i urologiem.
Gabinet światło-leczniczy.
Kosmetyka lekarska.
Oddzielna poczekalnia dla kobiet

Porada 3 złote.

Lekarz-Dentysta

P. Hurwiczowa

Wschodnia 36, telefon 41-95

przyjmuje od 4—7 p. p.

POSZUKUJESZ dobrej egzystencji lub wysokich pobocznych zarobków? Żądaj dziś jeszcze bliższych informacji. Znaczek na odpowiedź, lecz nie koniecznie. Wydawnictwo Handlowe, Poznań, Przecznica 7/51.

POTRZEBNY chłopiec do zakładu brązowniczego. Zakład bronzowniczy, ul Piotrkowska 41.

POKÓJ z osobnem wejściem do wynajęcia od zaraz przy ulicy Linowej Nr 23. m. 5. u państwa Sztajn. Ex

---

CHCESZ otrzymać posadę? Musisz ukończyć kursa fachowe korespondencyjne prof. Sekułowicza. Warszawa Żórawia Nr. 42. Kursa wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni (ortografii). Po ukończeniu świadectwo. Żądajcie prospektów. 30

Potrzebni monterzy Biuro Elektrotechniczne Praczka i Richter, Przejazd 6

Lekarz-Dentysta

B. Malkus-Nusbaumowa

powróciła.

Piotrkowska 51

tel. 21-23.

Godz. przyjęć 3—7



Y.M.C.A.--Hasmonea.
Mecz ping—pongowy.

W dniu dzisiejszym odbędzie się w lokalu YMCA. mecz ping-pongowy między zespołami Hasmonea — YMCA. Początek zawodów o godz. 10-ej. Na przed meczu zmierzy się ŁKS. II i YMCA. II.

Ł. K. S.—Czarni.
Początek zawodów o godz. 2.30

Dzisiejszy mecz o mistrzostwo Ligi ŁKS. — Czarni odbędzie się na boisku DOK. Początek zawodów o godz. 2.30. Na przedmeczu zmierzy się Hakoah (komb.) z ŁKS. (komb.).

Najszybszy kolarz świata
i jego fenomenalny rekord.

Jednym z najpoważniejszych pożeraczy przestrzeni na rowerze, rozumie się przy pomocy prowadzenia motoru — jest obecnie znany, zresztą od szeregu lat — rekordzista świata w tej dziedzinie Leon Vanderstynft. Do niedawna jeszcze oficjalny rekord świata 120, 150 klm. na godzinę należał do świetnego Bruniera; obecnie po wielu próbach udało się wreszcie Vanderstynftowi, naruszyć rekord Bruniera i ustalić nowy. Vanderstynft przejechał za prowadzeniem Lohmana fenomenalną przestrzeń, bo 122, 771 klm w ciągu godziny, bijąc nadto inne rekordy, jak 125 klm. 12:41,9 sek., 50 klm. 24:44,8 sek., 100 klm. 49:00 min.

W porównaniu z rekordem Vanderstynfta na 100 klm. jedyny, rekord oficjalny polskiego steyera ś. p. Weissa wygląda tak, iż w czasie Weissa Vanderstynft mógłby przebyć 200 klm. Wypada atoli dodać, iż rekord Weissa ustanowiony został w roku 1907 i w innych ówczesnych bardzo niedogodnych warunkach technicznych maszyn, motorów i form podczas gdy Vanderstynft jest zawodowcem i nowy swój rekord ustanowił przy zupełnie zbliżonej rolce tylnego koła motoru (oficjalnie nieprzepisanej), w innych bowiem warunkach nie byłby w stanie tej nieprawdopodobnej wprost szybkości na rowerze osiągnąć.

Rozgrywki
o mistrzostwo Polski w piłce koszykowej.

Drugi dzień turnieju o mistrzostwo Polski w piłce koszykowej, przyniósł wreszcie zwycięstwo drużynie łódzkiej Tryumf. Przyznać trzeba, że na zespół ten najmniej liczono, mimo to sprawił on miłą niespodzianką zwyciężając w dniu wczorajszym Polonję stołeczną. Honor Łodzi został więc częściowo uratowany a nawet jest teraz nadzieja że nie zostaniemy na szarym końcu. Trudno pomyśleć o tym, byśmy zajeli pierwsze miejsce wobec tego, że dwie czołowe drużyny łódzkie odpadły od dalszej konkurencji. Faworytem jest zespół „Czarnej Trzynastki", który w dniu wczorajszym dowiódł poraz wtóry, że jego zwycięstwo na Y.M.C.A. (Łódź) nie było dziełem przypadku. Bardzo groźnym zespołem jest również Varsovia — drużyna zgrana, rozporządzająca świetnymi strzelcami.

Dzień dzisiejszy rozstrzygnie wreszcie która z drużyn zdobędzie zaszczytny tytuł mistrza Polski. Wyniki z dnia wczorajszego przedstawiają się następująco:

Tryumf — Polonja 22:11 (12:4).

Dogrywka przerwanego w piątek meczu przyniosła zasłużone zwycięstwo łodzianom. Przez cały czas gry przewaga Tryumfu. Polonia grała naogół chaotycznie. W drużynie łódzkiej wyróżnili się obydwaj obrońcy Ulrych i Ałaszewski. Sędziował p. Trypp.

Czarna Trzynastka — YMCA. 16:11 (8:3)

Powtórzony mecz ponieważ uwzględniono protest YMCA. tyczący się wczorajszej porażki. Poznańczycy poraz drugi udowodnili, że są drużyną lepszą. U zwycięzców wyróżnili się bracia Kasprzak, YMCA. nie wykorzystała 10 rzutów karnych. Sędziował por. Woskowicz

W dniu dzisiejszym odbędą się finały zawodów. Początek zawodów o godz. 10 przed poł.

Wśród mistrzów rakiety.
Na marginesie tegorocznej listy Myersa.

Tradycyjnem już zamknięciem wielkiego sezonu tennisowego jest rok rocznie ogłoszenie jego półoficjalnego bilansu w postaci listy dziesięciu najlepszych rakiet świata, przez znakomitego teoretyka „białego sportu" anglika Myersa. Podobnie jak w latach ubiegłych, lista taka była ogłoszona parę tygodni temu i podaliśmy ją natychmiast do wiadomości czytelników.

Kolejność wyznaczona poszczególnym graczom w 1928 r. przez Myersa wywołała wiele dyskusji na łamach prasy zagranicznej i bodaj czy nie zachwiała poważnie jego dotychczasowego autorytetu.

Miarkę cierpliwości rozmaitych innych znawców przebrało zamieszczenie na 7-em miejscu młodziutkiego anglika Austin'a przed wieloma graczami, którzy wygrali z nim mecze w turniejach międzynarodowych.

Krytycy Myersa, posługującego się dotychczas wyłącznie suchemi wynikami czterech największych turniejów świata: mistrzostwa Francji, Wimbledonu, Puharu Davisa i mistrzostwa Anglji, podkreślają dzisiaj odstępstwo od zasady, gdy sprawa poszła o rodaka autora listy.

Nikt wprawdzie nie przeczy, że Austin to talent niezwykły, lecz wskazuje na fakt, że młodziutki anglik groźny nawet dla królów rakiety Lacosta, Tildena i Cocheta w pierwszych setach — potem traci siły. A tymczasem jednem z wymagań, stawianych mistrzom jest umiejętność rozłożenia sił, właśnie na 5 setów, które czekać mogą każdego w turnieju.

Pobłażliwy dla swego rodaka, Myers ściśle trzyma się suchych wyników, gdy chodzi np. o pierwsze miejsce Cocheta, który postawiony na nim jedynie dlatego, że Lacoste nie mógł grać w Ameryce. A tymczasem cała opinja uważa nadal Lacosta za najlepszego obecnie tennisistę świata i godnego następcę niezwyciężonego przez kilka lat Tildena.

Rzućmy teraz okiem wstecz i zobaczymy jakie zmiany zaszły w liście 10 najlepszych rakiet od roku 1925, kiedy ostatni raz na czele figurował „Wielki Bill". Do roku obecnego ostali się poza nim jedynie dwaj francuzi: Lacoste i Borotra, którzy w 1926 r. objeli dwa pierwsze miejsca.

Tytularny mistrz świata 1928 r. Henryk Cochet, zrobił karjerę niezwykle szybko. Oto w 1926 r. zjawia się nagle po raz pierwszy na liście, jako trzeci, utrzymuje to miejsce w roku następnym, teraz zaś odbiera pierwszeństwo Lacostowi. Jeżeli nawet uznać wyższość tego ostatniego, Cochet jest faktycznie „dobrym drugim". usuwając w cień Tildena i rodaka Borotrę.

Znaczny postęp wykazał Hunter, szósty z roku ub. a czwarty już obecnie. Ponieważ jednocześnie z podniesieniem się jego klasy Tilden zdradza pewien spadek formy, słynni partnerzy doubla znaleźli się na liście Myersa tuż obok siebie.

Młody narybek amerykański: Lott i Hennesey utrzymał, a nawet polepszył nieco swe pozycje z roku poprzedniego. Natomiast zniknął w r. 1928 z listy stały jej bywalec Alonso (Hiszp.), siódmy w 1925 i 26 r., oraz piąty w ubiegłym. Ten sam los spotkał weterana Francji Brugnona, który swe dziewiąte miejsce ustąpić musiał włochowi de Morpurgo.

Dziesiąte zajął, po dwuch latach przerwy dla Australji, nowy jej przedstawiciel Hawkes, partner doublowy znakomitego niegdyś singlisty Pattersona, siódmego w liście z r. 1925. Para Hawkes — Patterson należy dziś do czołowych na świecie, ustępując może najlepszej francuskiej i amerykańskiej.

W świecie pań od dwu lat na czołowych pozycjach nie zaszły żadne zmiany. Wills i Alvarez królują tu niepodzielnie. Najbardziej do nich zbliżyła się australijka Akhurst i młoda angielka Bennett, nowicjuszki na tegorocznej liście. Ryan, trzecia z r. 1927, spadła na szóste miejsce. Malbory zaś długoletnia członkini czołowej grupy zniknęła z listy wogóle. Miejsce starszych — zajęły gwiazdy przyszłości: Aussem, Jacobs i Boyd.

Jeszcze o meczu Czarni—Hasmonea.
Zawody te będą powtórzone.

Jak wiadomo do tej pory nie została jeszcze załatwiona sprawa przerwanego meczu Czarni — Hasmonea we Lwowie. Mimo to niektóre pisma, a szczególni część prasy lwowskiej w tabelce uwzględnia walcover dla Czarnych. W sprawie tej zwróciliśmy się do jednego z członków Ligi, który oświadczył nam, że do tej pory sprawa ta nie była jeszcze rozpatrywana przez Wydział Gier i Dyscypliny Ligi, jednakowoż istnieje tendencja, że zawody te będą powtórzone w dniu 28 b. m., ponieważ w dniu tym obydwa kluby mają wolny termin.

13 rekordów Nurmiego
fenomena sportowego.

Bilansem działalności sportowej Nurmiego jest 13 rekordów światowych. Rekordy te fenomenalny finlandczyk niejednokrotnie poprawił. Dziś jest właścicielem wszystkich rekordów światowych od angielskiej mili, aż do biegu godzinnego, tak według rachuby metrycznej, jak i na yardy.

Do Nurmiego należał w swoim czasie i rekord światowy w biegu na 1500 m., lecz rekord ten pobił niemiec Peltzer. Jedynie olimpijski rekord na tym dystansie, wynoszący 3 min. 52.6 sek. należy jeszcze do Nurmiego.

Lista rekordów Nurmiego przedstawia się następująco: 1 mila ang. (1609 m.) — min. 10,4 sek., 2.000 m. — 5:24,6. 3000 m. — 8:20,4; 3 mile ang. (4827 m.) — 14:08,4; 5000 m. — 14:28,2; 4 ang. mile (6436 m. — 19:15,6; 5 ang. mil (8045) — 24:06,2; 6 ang. mil. — 30:07,2 10.000 m. — 30:62,2; 15.000 m. — 46,49,6, 10 mil ang. — 50:15.

Do kompletu rekordów długodystansowych brakuje zatem Nurmiemu rekordów na 20, 25, 30 klm. oraz biegu maratońskiego. Z temi „resztkami", zamierza Nurmi uporać się niedługo, a karjerę swą zakończyć zwycięstwem na olimpjadzie w 1932 r., w biegu maratońskim. W biegach, w których ma rekordy występować już nie będzie.

Zakończenie biegu sztafetowego dookoła Polski.

W piątek 19 bm. zakończony został trwający bez przerwy od dnia 1 b.m. doroczny bieg sztafetowy dookoła granic Polski organizowany przez Korpus Ochrony Pogranicza i Straż Graniczną. W dniu 1 b.m. ze styku rejonów KOP. i Straży Granicznej na granicy polsko-pruskiej wyruszyły dwie pałeczki w drogę obejmująca po 5200 klm. dla każdego zespołu. Pałeczka niesiona przez KOP. wyruszyła na wschód, a pałeczka Straży granicznej na zachód. Dodać tutaj należy, że pałeczka, która wyruszyła na zachód, przebyła teren miasta Gdańska motocyklem, a wybrzeże morskie — łódką. Skrzyżowanie nastąpiło w dniu 10 bm., przyczem obie pałeczki znajdowały się wówczas na terenie Straży Granicznej. Zakończenie biegu nastąpiło w piątek, przyczem o godzinie 6 rano pałeczka Straży Granicznej znajdowała się o 50 klm. od mety w okolicy strażnicy Przerośl. Wobec tego zakończenie biegu nastąpiło około godziny 12-ej.

100 klubów lekkoatletycznych liczy P. Z. L. A.
Łódź na szarym końcu.

Zarząd Polskiego Związku Lekkoatletycznego przeprowadził ostatnio statystykę należnych do związku klubów, które posiadają zgłoszonych zawodników.

Okazało się, że szereg klubów należących do P. Z. L. A. nie posiadał zgłoszonych zawodników, wobec czego kluby te wykreślono i zwrócono się do poszczególnych okręgów celem uzyskania wyjaśnień.

Ilość klubów, które posiadają zgłoszonych zawodników przedstawia się następująco: okręg warszawski — 25 klubów, okręg pomorski — 21 klubów, okręg poznański — 9 klubów, okręg lwowski — 8 klubów, okręg wileński — 8 klubów, okręg górnośląski — 9 klubów, okręg krakowski — 6 klubów, **okręg łódzki 5 klubów**, okręg lubelski — 3 kluby, podokręgi warszawskie (Wyszków i Białystok) — 6 klubów.

Rekord polski
nieuznany.

Ubiegłej niedzieli podczas meczu lekkoatletycznego Lwów — Warszawa, Smakulski zdobył rekord Polski w rzucie oszczepem (53:08).

Jak się jednak dowiadujemy, rekord ten nie będzie uznany przez PZLA. z powodu nieprzepisowych rozmiarów oszczepu.

Ostatnia minuta.

Krwawe rozruchy antysowieckie na Kaukazie

Ryga, 21 października.

W okręgu Kabardyńskim na Kaukazie wybuchły rozruchy wśród górali. Przyczyną rozruchów jest brutalne postępowanie władz sowieckich, które przymusowo zabierały od rodziców górali dzieci i umieszczały je w przytułkach komunistycznych. Ludność górska stanowczo sprzeciwia się zamiarom sowietów wychowywania nowego pokolenia górali w duchu komunistycznym.

Próba przymusowego umieszczania dzieci w przytułkach sowieckich odbywała się już trzy razy, lecz zawsze spotykała się z oporem ludności.

Wędrująca wioska i ruchomy kościół.

Genewa, 21 października.

W kantonie szwajcarskim Tessin znajduje się obok ruchomej góry, poruszająca wieś Campo w dolinie Maggia.

Na podstawie dokonanych ostatnio obliczeń stwierdzono, że kościół w Campo posunął się w ciągu ostatnich 35 lat o 12.4 metra naprzód i obniżył się o 2.8 metra. Przesunięcie w ciągu jednego roku wynosi więc około 35 centymetrów.

Objętość poruszającej się masy ziemi obliczają na 150 miljonów metrów sześciennych.

Londyn—Berlin na małej składanej awjonetce.

Berlin, 21 października.

Wczoraj po południu wylądował na lotnisku w Tempelhofie major angielski Stake.

Przestrzeń Londyn—Berlin przebył bez lądowania w ciągu 5 godzin z przeciętną szybkością 180 kilometrów na godzinę.

Do przelotu użył Stake miniaturowego, składanego aparatu sportowego, który odznacza się tem, że po złożeniu skrzydeł wzdłuż kadłuba, może być umieszczony w garażu, jak każdy samochód.

Powietrzna komunikacja pocztowa nad Atlantykiem.

Londyn, 21 października.

Projekt zorganizowania w Ameryce towarzystwa dla lotów transatlantyckich z kapitałem 14 miljonów dolarów potwierdza się. Prasa amerykańska donosi, że z kwoty tej 8 miljonów dolarów ma być przeznaczonych na budowę 4 potężnych sterowców powietrznych na wzór Zeppelina, reszta zaś na budowę odpowiednich lotnisk tak w Europie jak i Ameryce.—Transoceaniczna służba lotnicza ma być zorganizowana na razie do przewozu poczty. Porto za list zwykły wynosić będzie 50 ct.

Jak się na Litwie zostaje dyplomata.

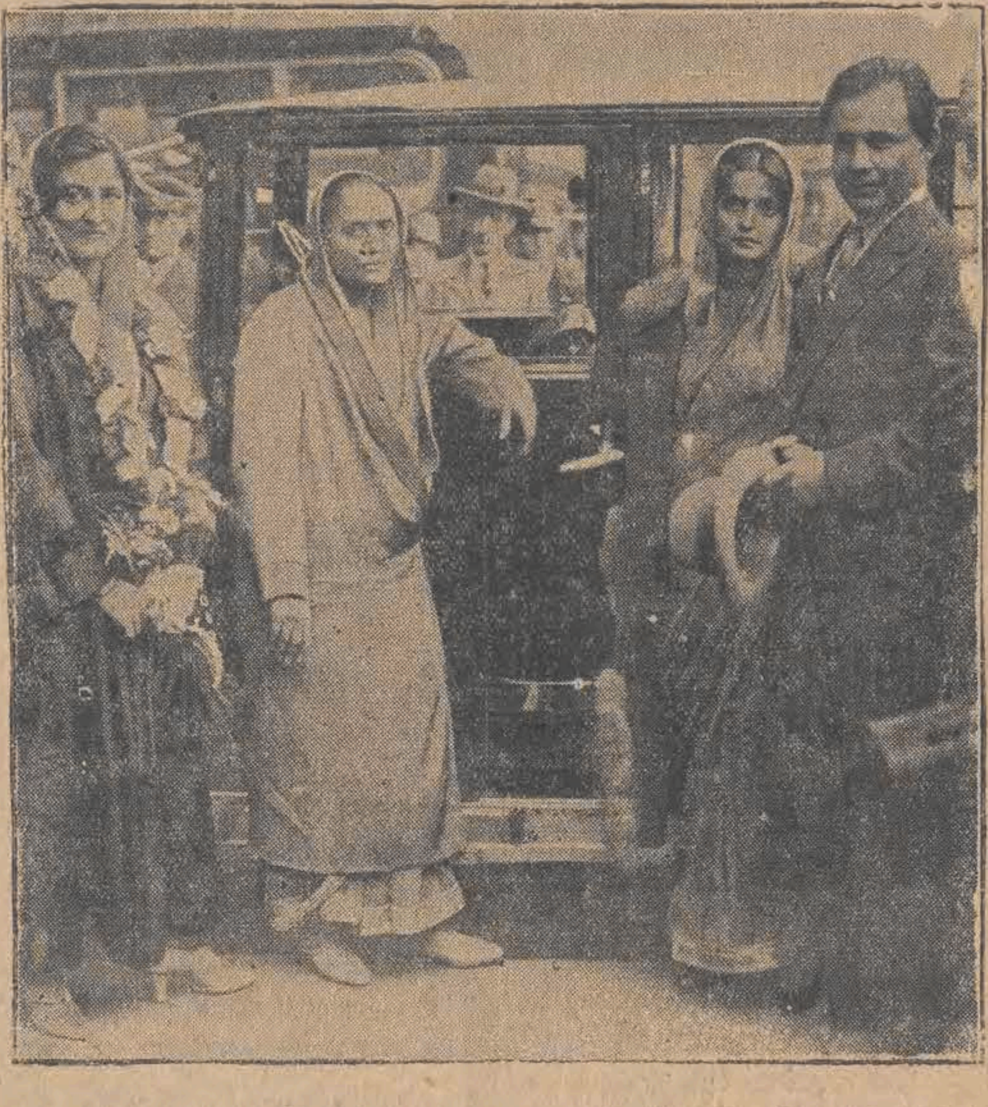
Wilno, 21 października.

Rząd litewski znów zamierza założyć przedstawicielstwo litewskie w krajach skandynawskich. Jako jednego z kandydatów na to stanowisko wymieniają dr. Turauskasa. Wymieniony kandydat winien jest ministerstwu 20.000 litów, które w swoim czasie otrzymał jako stypendium. Niedawno ministerstwo spraw zagranicznych zaproponowało dr. Turauskasowi, aby uregulował swój dług lub objął jakikolwiek urząd.

Byki, które sieją śmierć.



„Zbrodnicze byki"—stado, pasące się na łąkach w Szwajcarji z nieznanego powodu napadło na gromadkę idących do szkoły dzieci i zabiło dwuch chłopców uderzeniami rogów.



Do Londynu przybył maharadża BHOPALU, jeden z najbogatszych ludzi świata zwany „królem rubinów i szmaragdów".

Tragiczny los cyrkowców.



W Berlińskim cyrku Buscha, podczas produkcji dwuch artystów, jeden z nich —wobec defektu obracającego się koła, na którem wykonywał swe produkcje, —zmuszony był skoczyć z wysokości kopuły cyrkowej w przygotowaną siatkę. Uczynił to tak nieszczęśliwie, że doznał wstrząsu mózgu.

Za wydawnictwo „Republiki" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republiki Sp. z ogr. odp., Piotrkowska 49 i 64 Redaktor odpow. Jan Grobelniak.